

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską
moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szcze-
pańskiej ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura
Ekspedycji Czasu wyrażony na kopercie: Prenumeracyjne
pieniądze

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odczyty wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe
rolnicze itp.

UWADZENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8
groszy następne po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 23 kwietnia.

Korespondent nasz Poznański przesłał nam
następny list ogłoszony w *Dzienniku Polskim*.

Londyn 12 marca. Szanowny Redaktorze! w Nrze 23 twojego
pisma, czytałem wyjątek z dziennika *Czas*, którego korespondent
donosił o przyjęciu naszych braci w Ameryce. Było tam i o stu
jednym wystrzałach, i o chorągwiach z rozmaitymi napisami, i o
mowach, ucztach, balach, itp. Nieprzepomniano i o pieśni narodo-
wej: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ List miał być datowany z dnia
5 grudnia r. z., a statek Manchester, na którym nasi bracia odpły-
nęli, już od 30go listopada znajdował się w zatoce Nowego Orleanu.

Czemu o tym przyjęciu nie wspomnieli ani dzienniki angielskie,
ani francuskie, ani niemieckie, chociaż po razy kilka i bardzo szcze-
gółowo donosiły o przyjęciu Węgrów w Nowym-Yorku, nie umia-
łem sobie wytłumaczyć. Czemu nie napisały o tym dzienniki reak-
cyjne? One, które wyjazd do Ameryki propagowały, one, co emi-
gracyi polskiej przypisują wstrząśnienia i rewolucye Europy. Może
im o tym nikt z prywatnych nie doniósł — zapewne; ależ dzienniki
amerykańskie, czyż także o tym świetnym, hucznym, narodowym,
zamilczaly przyjęciu? Zkąd znowu ta korespondencya do *Czasu*
dziennika austriackiego? Powtarzam, były to nieodgadnione za-
gadki.

Dziś przedstawiono mi list jednego Francuza, który na tym sa-
mym statku wraz z braćmi naszymi do Nowego-Orleanu odpłynął.
List jest datowany dnia 26 stycznia 1850 z St. Louis, Missouri, i
tegoż dnia oddany na pocztę; odebrany został w Londynie dnia 4
marca, a zatem po upływie dni 38.

W liście tym pisze on co następuje: „Po 54 dniach podróży (du-
maczę wiernie), przybyłem nareszcie z moim synem do Nowego-
Orleanu... Ucierpiełem wiele na statku, nie z powodu choroby
morskiej, jaką przez dwa dni miałem, ale moralnie. Widząc mie-
dzy 357 podróżnymi, mnóstwo haniebnych nałogów. Między po-
dróżnikami znajdowało się 90tu Polaków, którzy przyjęli ofiarę
z rządu francuskiego, to jest podróż gratis i 25 fr. na osobę, doro-
żone im przy wylądowaniu. W ogóle, prowadzili się oni dobrze,
wielu znało się i uradowani byli, iż mogli rozmawiać o swym da-
wnym towarzyszu. Po przybyciu do Nowego-Orleanu straciłem ich
z oczu, — niektórzy mieli fundusze, ale największą część będzie bardzo
„nieszczęśliwą, los ich martwił mnie bardzo. Myślałem z goryczą
o reakcyi europejskiej i o okrutnym zawiedzeniu demokratów. Niemcy
i Szwajcary górowali liczbą; mieliśmy 20 komunistów jadących do
„Novo, dla znalezienia Kabet, o którym tu mówią wiele złego.
„Kobiety prawie wszystkie zachowywały się z najobrzydliwszą nie-
moralnością. Kapitan i oficerowie postępowali z bezprzykładnym
„brutalstwem; majtkowie, byli to ludzie najgorszej konduity. Zło-
„dzieje otaczali nas, i wolałbym żyć w lesie Bondy, jak w tej ja-
„skini rozbójników. Zostałem jak wielu innych, okradzionym. No-
„wy-Orlean jest najpaskudniejszym miastem pod każdym względem,
„rozwozłem, zamieszkanym przez wyrzutki rodu ludzkiego, popadnie
„niedługo w nędzę“ itd. itd.

Otóż przyjaciel nasz Francuz, nie mówi nie znowu o przyjęciu
naszych braci, nie o ucztach, chorągwiach, wystrzałach działo-
wych — nie mówi, w liście do Polaka pisanym! a natomiast roz-
prawia o nieszczęśliwym ich położeniu, o braku wszelkich zasił-
ków, i że za przybyciem do Nowego-Orleanu, stracił ich z oczu.

Zbliżył teraz daty. Statek wypłynął 25 października z Hawru —
był 54 dni na morzu, musiał zatem przybyć do Nowego-Orleanu
dopiero 18 lub 19 grudnia, — kiedy według korespondenta „Czasu“
przybył już dnia 30 listopada i odbywał 12-dniową kwarantannę.
Jeżeli odbywał kwarantannę, to musiał ją odbywać z pasażerami,
od kwarantanny zapewne Polacy uwolnionymi nie byli — a przeto
nie mogli zbliżyć się do ludu, ani też nikt do nich aż do 12 gru-
dnia, to jest do ukończenia dwunasto-dniowej kwarantanny. Kiedyż
więc miały być bale, uczty, etc., i przed kogo były wyprawione,
a które korespondent „Czasu“ już w dzień 5 grudnia opisuje?

W obec tej zagadki przypominamy niektóre pewniki: Pismo „Czas“
jest dziennikiem na pół rządowym austriackim, (?) a zatem na u-
sługach reakcyi naszych nieprzyjaciół. Nieprzyjaciele nasi usi-
łują emigracyą rozproszyć, jęć życie moralne zabić, w oczach lu-
dzi ją zohydzić, a Polsce odjąć żywy dowód jęć ucisku, a zarazem
usiłowań i nadziei...

Ztąd wydalenie członków centralizacyi i niektórych członków to-
warzystwa demokratycznego polskiego z Francyi, zabronienie wy-
dawania dziennika, odjęcie mnóstwu zasiłków rządowych i odda-
lenie z posad.

A obok tego namowy do wyjazdu do Ameryki, robione w Szumli,
w Szwajcaryi, Francyi, Anglii i amnestya ofiarowana przez cara,
którą propagują mianowicie w Anglii i Francyi, bądź przez cudzo-
ziemców, bądź przez nikczemnych dawnych emigrantów, bądź przez
urzędników Polaków w podróży będących, bądź przez jakichś
młodych, świeżo z kraju do Paryża za paszportami moskiewskimi
przybyłych, bądź wreszcie przez dzienniki krajowe.

W obec tych faktów nie trudno dążyć do doniesień dziennika *Czas*
zrozumieć.

Co do mnie, szanowny Redaktorze, nie tracę nadziei, że ci je-
szcze nie jeden ciekawy szczegół opowiem.

Taki sąd, albo raczej takie zręczne, a uczci-
we podejrzenie „Dziennika Polskiego“ o naszym
podajemy piśmie. — Zaprawdę, jeżeli ci ludzie
czego się nauczyli, to przynajmniej niczego nie-
zapomnieli, zawsze te same sposoby, zawsze te
same środki. — „Dziennik Polski“ wie doskonale
czy urzędowym, albo pół-urzędowym organem
jesteśmy. „Dziennik“ wie doskonale i jakie ma-
my zasady i jakie cele, „Dziennik“ może i powin-
nien głosić lepszą naukę, skoro ją posiada, do
zbawienia sprawy narodowej wskazać prostszą
drogę, skoro mu znajoma: ale mu to niewystar-
cza, w każdym razie nie jest tak łatwo. — Łat-
wiej może moralną wartość pisma sobie przeciw-
nego podkopać, rzucając nań oszczerce podejr-
zenie. Zapewne łatwiej, ale nie dla każdego —
i nie w każdym czasie. — Próżna praca: pociski
ludzi, których organem „Dziennik“, nas razić nie
potrafią: jeżeli wystąpi na nasze czoło rumieniec,
to nie oburzenia, ale wstydu i żalu, iż pismo
Polskie nie umie inaczej walczyć z przeciwnikiem,
jak poddając mu kłamliwie podstępne zamiary. —
Gdybyśmy umieli podobnie walczyć bronią, nie
trudnoby było z pewnem podobieństwem do pra-
wdy wyrzec: iż ludzie, co przygotowali ruchy r.
1846, iż redaktorowie sławnego manifestu kra-
kowskiego, musieli brać natchnienie lub rozkazy
z północy. — W każdym razie usprawiedliwiłyby
nas wypadki. Ale aniśmy tego czynili, ani kie-
dykolwiek uczynimy; aniśmy nawet tak nie my-
śleli, bo wiemy, do jakiej przepaści pycha i nie-
rozum w dobrej wierze nawet doprowadzić mogą,
bo wiemy, iż mamy dosyć nieprzyjaciół obcych,
aby pomiędzy sobą siać nienawiść i podejrzenia.
Stronnictwo nazywające się demokratycznym, ro-
biło to przez lat kilkanaście: powiodło mu się tak
polityczne działanie, rade zapewne swemu dzie-
łu. Wyrzeczemy z rzetelną pociechą, iż „Dzien-
nik“ tyle miał wstydu, że nieśmiając sam wystą-
pić, przez korespondenta londyńskiego przema-
wia — tam kędy pozostało choć trochę uczucia
przyzwoitości, o poprawie wątpić nie można. —
Niech „Dziennik“ rozdmuchnie tę iskrę w zarze-
wie, a powstanie płomień żywy, który i ogrzać
i oświecić jeszcze potrafi.

Posiedzenie Rady Miejskiej dnia 22 kwietnia.

Obecnych 31 członków — początek o godz. 4ej.

Po odczycaniu protokołu ostatniego posiedzenia
w dniu 10 b. m. odbytego i zawiadomieniu, iż na
dniu 15 dla braku kompletu posiedzenie odbyć się
nie mogło, wice-prezes wniósł do protokołu opu-
szczonego w nim ustny swój wniosek, ażeby Radce,
który celem popierania praw miasta do dochodów kon-
sumpcyjnych jeździł do Wiednia, zaprosić raz je-
szcze do ponowienia podróży w tejże samej sprawie,
co przez Radę przyjętem zostało.

Następnie odczytano reskrypt wys. c. k. komisji
gubernialnej, w którym taż za najwłaściwsze uważa,
aby się wstrzymać z ogłoszeniem na posadę
sekretarza jeneralnego Rady, a obowiązki te po-
rucić zastępczo jednemu z komisarzy bez powie-
kszenia płacy, a to z powodu mającej wkrótce na-
stąpić organizacyi Rady Miejskiej i niepotwierdze-
nia dotychczas jej budżetu na r. 1850. Po obszer-
nych w tym przedmiocie rozprawach dowodzących
koniecznej potrzeby obsadzenia posady sekretarza je-
neralnego, w braku komisarzy mogących obok wła-
stnych swoich cyrkulowych lub sądowych zatrudnień
pełnić nadto jeszcze obowiązki całodziennego wy-
magające czasu, po wyjaśnieniu ich natury i obsze-
rności, a wreszcie po przekonaniu się, iż przed na-
dejściem pomienionego reskryptu ogłoszonym był już
konkurs i sześciu kandydatów o tę posadę ubiega-

jących się obok próśb swoich, złożyło dowody uzdol-
nienia; postanowiono okoliczność tę przedstawić W.
C. K. Komisji Gubernialnej, dopełnić obioru z ubie-
gających się kandydatów do tymczasowego sprawo-
wania pomienionego urzędu i wedle zasad obowiąz-
ujących tj. w stosunku $\frac{3}{4}$ części pensyi na etacie Ra-
dy Miejskiej proponowanej zastępcę do wynagrodze-
nia przedstawić.

Odczytano wniosek wydziału administracyi i skarbu
tyczący się próśby o zaliczkę 13,000 złr. dla pora-
towania kasy miejskiej, która obecnie tylko 3019
złr. w swoim ma posiadaniu, a to na rachunek przy-
padających miastu ze skarbu publicznego należności.
Wydział przedstawił w obszernym wywodzie po-
trzebę żądania 53,943 złr. 49 $\frac{1}{4}$ kr. jako summy,
która wraz ze spodziewanymi wpływami na pokrycie
wiadomych już wydatków po koniec roku budżetowego
tj. podzień 1 listop. wystarczyć zdoła, nie licząc w to
kosztu budowy kanałów odnoszącego się do oddziel-
nych funduszy dziś do kasy krajowej wpływają-
cych.

Potrzeby miasta nie cierpią zwłoki a znaczna lic-
ba in natura należności, różnorodnych starań i drogi
nawet exekucyjnej wymaga. — Wydział przeto nie-
pomijając podania do JE. Gubernatora kraju w przed-
miocie pozyskania całkowitej summy 53943 złr.
49 $\frac{1}{4}$ kr. zważywszy jednak, iż przedmiot ten dłu-
szego wymaga czasu, wnosi, aby upraszać JW. Na-
czelnika komisji gubernialnej o zaliczenie tymcza-
sowo 13,000 złr. jako summy obecnie nieodzownej:
wniosek ten w zupełności przyjętem został.

Następnie odczytano postanowienie JE. Guberna-
tora kraju pozwalające ogłaszania w pismach publi-
cznych uchwał zapadłych na ogólnych posiedzeniach
Rady. Rada miejska korzystając z pozwolenia, po-
leciła wprowadzić takowe w wykonanie, co też
z dniem dzisiejszym się poczyna.

Z kolei wyniesionym został przedmiot tyczący się
sprzedaży ługowni (Kalkusarni) na gruncie miej-
skim za kościołem na Skałce na Kaźmierzu stojącej,
która nie przynosiła żadnego użytku a znacznych
i większych nad obecną wartość potrzebująca napraw
może stać się ciężarem nie zaś korzyścią miasta: na-
leżałoby bowiem zwrócić funduszowi kameralnemu ko-
szta reparacyj w zeszłym roku zarządzonych, w cza-
sie gdy umieszczono tamże skład maki do pieców
piekarskich rosyjskich w pobliżu zbudowanych.

Gdy natomiast po sprzedaży tej ługowni część jej
wartości tak z gruntu na którym stoi, jak i z jednej
ściany będącej zarazem częścią dawnych murów miej-
skich do funduszu gminy wpłynąć może — przedmiot
ten przez komisya do windykacyi majątku miasta
przedstawiony według wniosku wydziału w całej
osnowie przyjętem został.

Przedstawienie wydziału administracyi skarbu o
przedłożeniu dyet dla trzech aplikantów, Rady Mie-
jskiej, czynności referentów pełniących, z przychylną
opinią Rady W. C. K. Komisji Gubernialnej do uwzględ-
nienia przesłać uchwalono. Dwie przekupki od o-
płaty targowego uwolniono na przedstawienie prezy-
dującego w komitecie ekonomicznym, z powodu, iż te
mają poruczone nadzór pewnych miejsc na planta-
cyach.

Wreszcie odczytano wniosek administracyi skarbu
dotyczący zwrotu funduszowi miejskiemu opłaty po-
datku szarwarkowego, dotąd przez mieszkańców mia-
sta wraz z podatkiem osobistym do kasy poborowej
wnoszono. Podatek ten bowiem ustanowiony w sto-
sunku podatku osobistego jak 1 do 5 przeznaczony
jest na utrzymanie dróg szosowych, które obecnie,
o ile w obrębie miasta są położone, fundusz miejski
obciążają. Wniosek ten wraz z opinią komitetu do
windykacyi majątku miejskiego wyznaczono odczy-
tany w zupełności przyjętem został.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 7 $\frac{1}{2}$.
Za zgodność z protokołem obrad świadcę,
J. Estreicher, z. S. J.

Przegląd polityczny.

Depesza telegraficzna z Tryestu podaje wiadomości z A-
ten 16go b. m., wedle których pełnomocnik francuski p.
Gros miał ostateczną konferencyą z p. Wyse, na której
uradzano, że rząd grecki zapłaci 60,000 drachm wyna-
grożenia, i wystosuje notę exkuzacyjną do Anglii; oprócz
tego flaga angielska ma być salutowana 21 wystrzałami
z Akropolis. Rząd grecki odrzuca podobno te propozy-
cye. — Dzienniki Wiedeńskie zajmują się prawie wyłącznie

nowym patentem urządzającym stosunki kościoła do państwa i świeżo wyszłą z druku, znakomitą broszurą barona Andrian.

Nie sprawdzili się wieści o odroczeniu Erfurckiego parlamentu. Rząd postanowił wstrzymać się z wszelką stanowczą decyzją aż do ukończenia spraw, które jeszcze w parlamencie pozostają do załatwienia. Złąd trwoga i niepewność w Erfurcie, członkowie większości lekają się, aby ich zwycięstwo dzieła Unii o zgubę nieprzyprawilo.

W Izbie francuskiej toczyły się rozprawy nad zastosowaniem obecnego prawa o deportacji do osadzonych już poprzednio przestępców politycznych. Rząd przez usta ministra spraw wewn. usilnie popierał ten wniosek; kilku mówców, a mianowicie Odilon-Barrot, energicznie go zbijał; rozprawy toczyły się żywo, ale dotychczas rezultatu nieznany, przy odjeździe poczęto liczyć właśnie wola. Jakakolwiek wypadnie uchwała, większość okaże się bardzo słabą; bo niezaprzeczona jest prawda, że wniosek wywołany okolicznościami niema zasady sprawiedliwej, jak Zgromadzenie niema prawa przemieniać w zastosowaniu zapadłego już wyroku. Dlatego pan Savatier-Laroche słusznie zwrócił uwagę, że żaden z reprezentantów zareczyć nie może, czy przysięgli w Bourges lub Wersalu taką samą oznacziliby karę, gdyby prawo o deportacji już wtedy obowiązywało. — W kwestyi wyborczej nic nowego.

Wiadomości, które dzisiaj odbieramy z Włoch, są bardzo małej wagi.

Korespondent Poznański przesyła nam sprawozdanie Tytusa Działyńskiego z czynności swoich w Erfurcie:

Do Szanownych wyborców moich!

Zaszczycony posłannictwem waszém do parlamentu erfurckiego, przyjąłem mandat ten z gotowością. Zdawało mi się bowiem, że kiedy narody, jak dziś niemiecki, wstępują w epokę pojęcia i wyrabiania praw swoich, że nateczas stają się wyrozumiałe i na prawo sąsiadnich ludów, i że w ich sercach wzmagają się jakby solidarnie ujęty duch sprawiedliwości.

Pełen chęci pojednawczych i nieodstraszone wielokrotném doświadczeniem, przypuszczałem możność rzeczywistego połączenia interesów Niemiec i Polski — a to nie za pomocą czczego i jednostronnego aktu, ale na podstawie związku federalnego i na zasadzie poszanowania prawa narodów i wrodzonego im ducha samoistności.

Poczytałem sobie więc za pierwszy obowiązek przedłożenie sprawy naszej najwyższemu urzędnikowi nowej Rzeszy niemieckiej, jak i najznakomitszym członkom obydwóch Izb. Po wyczerpaniu tylokrrotnie powtarzanych wywodów i rozumowań opartych na traktatach, na przyrzeczeniach, na prawie narodów i zasadach moralnych, starałem się pokazać jak złe obroną jest chwila łączenia W. Ks. Poznańskiego z Rzeszą niemiecką, kiedy w sercach mieszkańców tego kraju pamięć dłużej trwającej krzywdy narodu naszego, ostatnimi wypadkami tak boleśnie obudzoną została. A przechodząc do wykładu teraźniejszego stanu rzeczy naszych, pokazywałem: jak miasto ukojenia najsłuszniejszego żalu, władze krajowe we wszystkich kierunkach łamią podstawy zapewnionego nam bytu narodowego; jak olbrzymim krokiem wykonywa się systematyczna zagłada rodu naszego; jak kościół i szkoła tak hojnie uposażone przez ojców naszych, — dziś odarte z namnożonych zasobów, stają się nawet nieprzystępne dla synów dawnych założycieli. Pokazywałem: jak natłokiem obcych wydziera się krajowcom chleb zasłużony; jak w naszym kraju oblatującym niegdyś w tyle znakomitych mężów, po 35-letnim pruskim panowaniu, nietylko że żaden z nas niezdaje się być zdolnym, nie mówię do zasiadania na krzesłach wyższych urzędów kraju, ale że nawet, jak twierdzą, na kozłach dileransów W. Księstwa jeden tylko Polak się mieści — że jeden tylko Polak zamieszkuje w koszarach drogowych kosztem naszego kraju budowanych. Dowodziłem, jak przy takich dążnościach proletaryat i ubóstwo się mnożą, i oraz w najodleglejsze zakątki życia ludu naszego roznoszą nienawiść i wstręt do sprawców złego. Starałem się udowodnić: iż pierwszym obowiązkiem przeznaczonej władzy powinno być usunięcie słusznych powodów do zażalenia; że obudziwszy ufność i wiarę w dobre chęci rządzących, że skuteczniejszy wszystkie zapowiedziane przez parlament frankfurcki uwzględnienia naszej narodowości, dopiero na tak utorowanej drodze, można-by myśleć i o moralném pojednaniu naszym z Niemcami; że nominalne zaś i tylko aktom gwałtu wyrzeczne wcielenie W. Ks. Poznańskiego niweczy realną możność tego związku; że takie postanowienie jest zgubnym natchnieniem władz pruskich, a najgorszym utworem polityki Rossyi, ku której nakłaniania i serce i nadzieje niejednego mieszkańca naszego kraju. Pytałem się: jakich rekojmi spodziewać się mogą jednoczące się prowincje niemieckie, kiedy podstawę, na której zamyślają ten związek budować, tj. powagę traktatów, tak bezwzględnie same niweczą. Pokazywałem, że kiedy przykład złej wiary z góry przychodzi, że naówczas przedko wsiąka w obyczaje narodów, i całemu społeczeństwu ciężkim odwetem zagraża. Przypominałem, jak dla sprawy samych Niemiec okazał się szkodliwy wpływ elementu polskiego, jako reprezentujący zasady zupełnie przeciwnie od opinii dziś popieranych przez większość niemiecką. Nareszcie proponowałem, aby do dwóch lat odro-

czono były wszystkie czynności dotyczące się rozgraniczenia, lub wcielenia W. Księstwa, jak się to stało z prawem o dziedzicznym parostwie. — Ale daremne były wszystkie usiłowania moje, a najszczerszy, oraz najwyższy postawiony z przeciwników naszych wyraźnie oświadczył: iż zniesienie wszystkich praw naszych jest dziś głównym celem rządów niemieckich — że gdybyśmy byli niepodległymi, zawojowaliby nas trzeba, i że innych swobód spodziewać się niemożemy, jak te, które w Niemczech służą Włochom lub Litwinom.

Nareszcie przekonałem się: że wykład krzywdy narodu polskiego jest w oczach władz niemieckich patentem pochwały dla sprawców tej krzywdy — że ich urzędnicy, złożęszy u nas egzamen „rigorosum“ wszelkiej bezwzględności, na takiej podstawie do najwyższych wznoszą się godności. Zaprzestałem więc dalszego ich promowania. — Przekonałszy się dalej, iż wykład sprawy naszej w przytomności Izby, niebędzie mi dozwolony, chwyciłem się jedyne go możebnego środka wyrażenia narodowego uczucia, i złożyłem na ręce prezydenta Izby ogłoszoną już gazetami deklarację, oraz i mandat, którym mnie szanowni panowie zaszczytli raczyliście.

Po spełnieniu tego aktu, zakonnym zwyczajem pradziadów poszukałem w otwartej księdze żywota wróżby o losach, jakie nam Niemcy gotują — i trafiłem na godło naszego Zygmunta: „Qui habitat in coelis, iridebit eos“. A do zagrody mojej wróciłem z tą myślą: że chwila może jest niedaleka, w której narody słowiańskie pomścą się krzywdy braci, jak niegdyś Germani powołali Rzymian do porachunku za dłużej niewole ojców swoich, i że jeden dzień zasiadałem na Baltazarze biesiadzie.

Tytus Działyński.

Wiedeń 23-go kwietnia. — Wczoraj wyszła z druku broszura pod tytułem: „Centralisation und Decentralisation in Oesterreich“ której autorem ma być baron Andrian. Jestto więcej jak krytyka tego co dotąd zdziałano na papierze; są to dowody polityka, dla czego powinno być inaczej, i praktyczne projekta, w jaki sposób ma nastąpić ukonstytuowanie Austrii, i w tém właśnie, że pismo to nie samą tylko zajmującą się teorią, leży jego wartość; jestto wypracowany plan politycznego mechanizmu, jaki wedle sposobu widzenia autora, jest jedynym w Austrii możliwym, i dla jej przyszłości zbawienym. Cała rozprawa jest odpowiedzią na to jedno pytanie, na wstępie położone, które brzmi jak następuje: „Główne kwestye, wedle których u nas polityczne stronnictwa się dzielą, nieopierają się jak gdzieindziej, na tém: jak wielką nadając ludowi miarę wolności, ale na tém: jaką dać miarę władzy rządowi centralnemu, a jaką pozostawić autonomii pojedynczych krajów koronnych.“ Kwestya ta dotyka wszystkich stosunków bytu i przyszłości Austrii, a to co dotąd uważano jedynie za osłabiające dążności federacyjne nie niemieckich narodowości, sprowadzone jest teraz przez zamięz, którego niemiecki sposób myślenia i lojalność żadnemu nieulegają podejrzeniu, na wcale inną miarę, a kwestya polityczna zwrócona do swojego źródła — błędnej administracji. Ten sposób widzenia nierównie ważniejszy w swęj nowości, przeprowadzony jest równie jasno jak stanowczo od podstawy administracji w państwie — gminy — aż do najwyższego jej czynnika, rządu centralnego. — Ze autor głównie się zajmuje sejmami krajowymi, wypływa konsekwentnie z jego systemu autonomii krajów koronnych, i konieczności skruszenia w skutku tego biurokratycznej hierarchii. — Wszystkie zapewne dzienniki zajmą się tem znakomitem dziełkiem, i jego pojęciem jednoci państwa w różnolotności.

— (Wiadomości bieżące). Lloyd donosi, jakoby dwóch Polaków w zeszłą sobotę usiłowało podburzyć batalion pułku Haynau, stojący w koszarach na Alservorstadt, z samych Polaków złożony; przytrzymani na uczynku, oddani zostali pod śledztwo.

— Zapewniają, że komendanci twierdz, w których osadzeni są więźnie polityczni, upoważnieni zostali wszystkim uczestnikom powstania w Wiedniu i Węgrzech, na karę 5 lat więzienia nieprzechodzącą wskazanych, oznajmić że gdyby chcieli emigrować, wolno im prosić w drodze Paski o pozwolenie.

— Na radzie ministeryalnej w zeszłą sobotę, pod przewodnictwem cesarza odbytej, wzięto pod rozważenie wnioski względem zniesienia stanu wyjątkowego szczególnie w Wiedniu i Pradze; myśl wskazuje służąc tym wnioskom za zasadę, nie wielkie znalazła współczucie. Zapowiadają jednak bliskie ogłoszenie prawa o stanie obłężenia.

— Dziś przybył z Berlina c. k. kuryer gabinetowy p. Gammera z depeşami, jak mówią, bardzo wielkiej wagi.

— Pesztęński „Morgenblatt“ zapowiada charakterystyki 23ch magnatów na memoryale węgierskim podpisanych; rozpoczyna szereg hr. Apponyi, był węgierski kanclerz nadworny; mówi o nim, że rewolucya marcowa uratowała go od śmierci. Właśnie bowiem chorował na nerwową gorączkę, gdy przestraszył się w nim obudziła przywieziona przez barona Josike wiadomość o pomyślnym wypadku rewolucyi w Wiedniu, spowodował szczęśliwe w chorobie przesilenie.

NIEMCY.

Berlin 19 kwietnia. Wczoraj odbyła się konferencya u lorda Westmorelanda, jako reprezentanta mocarstwa pośredniczącego, na której gabinet położył swoje ultimatum w sprawie duńskiej. P. Usedom w imieniu rządu projektował, opierając się na pełnomocnictwie komisji Rzeszy, zwykły pokój między Niemcami i Danią; a rząd pruski wezwie wszystkie państwa Rzeszy do jak najrychlejszego przystąpienia. Co się zaś tyczy sprawy Księstw, obie strony warują swoje prawa, a Niemcy opierają się szczególnie na uchwale Rzeszy z dnia 17go września 1846 r. Ta propozycja pruska jest konsekwencyą samodzielnego wystąpienia Rejentów.

— *Gazeta Norymberska* pisze: „Mandat komisji Rzeszy zostaje przedłożony. Według sposobu, w jaki ma być zmieniona forma tejże, można wnosić o przyszłej organizacji stosunków Rzeszy. Bawaryja będzie miała jednego reprezentanta w komisji, zapewne generała Xylandra; tak więc naprzeciw państwu Związkuwemu staje Austria, obok tego związek czterech królów pod przewodnictwem Bawaryi. W tym duchu ma być zwołana Izba ludowa do Frankfurtu“. Wspomniana *Gazeta* zaręcza, że plan ten już w znacznej części przeprowadzony został, ale pruskie gazety dodają, że o nim w Berlinie nie wiedzą.

Jak tylko ukończona będzie rewizya konstytucyi w Erfurcie, parlament zostanie odroczonym.

Berlin 21 kwietnia. Codziennie odbywają się konferencye pod przewodnictwem króla i w przytomności jen. Radowitza w sprawie erfurckiej. Wszakże nie tak łatwo się dowiedzieć, jaka na nich zapadła uchwała; to tylko zdaje się pewna, że rząd chce oczekiwać na przysłanie projektów odmiany uchwalonych przez parlament i dopiero w tedy stanowczo wystąpi. Dzienniki berlińskie najrozmaitsze ogłaszają sądy o polityce ministeryalnej w tej kwestyi, ale większość zgadza się, że dzieło konstytucyi zależeć będzie od rozstrzygnięcia gabinetu pruskiego, które następnie zakomunikowanem zostanie rządowi związkowemu. W Erfurcie w obu Izbach obrady ukończone. Izba państw z małemi bardzo odmianami zatwierdziła uchwałę Izby ludowej. Potwierdza się wieść o odroczeniu parlamentu, której wszakże większość bynajmniej sobie nie życzy.

Dzienniki pruskie zaprzeczają rozgłoszanej przez gazety wiedeńskie i frankfurckie wiadomości o zwołaniu kongresu względem przedłożenia mandatu komisji Rzeszy i bliższego uregulowania spraw niemieckich. Wprawdzie gabinet pruski przychylił się do tego przedłożenia, ale na żadne zmiany komisji Rzeszy niezezwała.

Gabinet berliński dotychczas nie odebrał podobno protestacyi austriackiej przeciwko konwencyi woj-skowej zawartej między Prusami i innemi państwami. Słychać wszakże, że i Bawaryja miała podobną ogłosic.

Kwestya zaprzysiężenia konstytucyi skłoniła biskupów prowincji Nadreńskich do zjechania się w Kolonii. Na konferencyach, które trwały przez kilka dni, ułożono okólnik do duchowieństwa, w którym biskupi dozwalały zaprzysiężenia konstytucyi, ale pod następnym zastrzeżeniem przesłaném poprzednio władzy piśmiennie: „Mam zaszczyt donieść, że gotów jestem złożyć przysięgę wymaganą odemnie, ale czuję obowiązek objawić moją opinią, jak tej świętej czynności dopełnić zamierzam. Przysięga ta niemoże w niczem naruszyć praw kościoła, ani mego zobowiązania się względem tegoż, ani też mego kościelnego stanowiska.“

Berlin 22 kwietnia. Czytamy w *Deut. Reform*: „Wczoraj w zamku Bellevue w przytomności J. K. Mości odbyła się narada ministeryalna, na której znajdował się jen. Radowitz przybyły w tym celu z Erfurtu. Dowiadujemy się, iż rząd postanowił nie wstrzymywać posiedzeń erfurckiego parlamentu i dozwolić mu ukończenia pozostałych jeszcze prac.“ To bierne stanowisko rządu przestrasza większość parlamentu, która dziś leką się już swego zwycięstwa. Nie może jeszcze przewidzieć wszystkich następności ostatniej uchwały; złąd niepewność i wahanie się w postępowaniu.

Wspomniany dziennik donosi, że spory zaszły między rządem i duchowieństwem, o ile wnosić można z konferencyi kolońskiej nadreńskich biskupów, wkrótce zostaną ostatecznie załatwione. Taż sama gazeta przestraszyła wczoraj całą giełdę, umieściła bowiem telegraficzną depeşę, według której wojsko rosyjskie otrzymało rozkaz koncentrowania się w Łeczycy. Sądono, iż to jest komunikacya urzędowa, ale dzisiaj odebrano kilka listów od kupców łeczyckich, którzy jak zwyczajnie zamawiając towary o niczem niedonoszą.

Frankfurt 19 kwiet. Sprawa niemiecka zajmuje silnie zagraniczne gabinety. Z Londynu, Paryża, Wiednia i Petersburga przybiegają ciągle kuryery, a dwory te szczególnież też rosyjski wszystkimi siłami dąży do przywrócenia stosunków niemieckich według traktatu z r. 1815.

† Berlin d. 20 kwietnia. Grubą tajemniczości zasłoną pokrywają się dotąd zamiary rządu pruskiego względem parlamentu w

Erfurcie. Prace przeglądu konstytucyj ukończone wczoraj w Izbie ludowej, skończą się dziś jutro, w Izbie państw, gdzie, po przyjęciu konstytucyj en bloc większością 62 głosów przeciw 29, cały szereg paragrafów przychodzi codziennie na stół i przyjmowany bywa ryczałtem, zgodnie z uchwałami Izby ludowej i prawie bez żadnej dyskusji. Gdyby dobra wola rządów odpowiadała chęciom obywateli Izby parlamentu, dzieło unii przed upływem terminu, obowiązującego rządu związkowe, mogłoby być w całości i w częściach wykonane, mogłoby stać się czynem dokonanym. Szczególniejsze usposobienie opinii publicznej! Parlament odpowiedział co do jedy swemu powołaniu: przystąpił do obrad nad konstytucją, nie rozszerzył, ale owszem ścieśnił, ile mógł, jej przepisy, i dał jej, do czego wyraźnie był wezwany, swoje przyzwolenie. Przecież mało się kto znajduje, coby wierzył, że unia na podstawie tej przyjdzie do skutku. Ci nawet, którzy przywykli stawiać w bezwzględnej obronie rządu, znajdując się w ambarasie dania odpowiedzi na pytanie: jakimi powodami rząd odstępuje swe od uchwalonej w myśl jego konstytucji usprawiedliwić potrafi? Wygląda na ironię, przypuszczać, że rządy nie przyjmą jej z powodu, że parlament pierwotną jej ośnowę pogorszył, zmieniając ją zbyt konserwatywnie. Ale w takim razie powód byłby niezasadniony, bo parlament sobie wyraźnie zastrzegł: że naprzód pierzchnął ośnowę konstytucji za przyjętą przez siebie w wszystkich tych punktach uważa, w którychliby się rządy z poczynionymi odmianami nie zgadzały; a zatem przyzwala naprzód i na całą pierwotną konstytucję, skoro pierwotny jej kształt więcej się rządowi podobał. Miałaby rząd pruski jeszcze z innemi wystąpić projektami? Ale projekta takowe właśnie tylko posłużyłyby do podkopania legalnej podstawy unii; boby słuszny państwu związkowemu dawał powód do wystąpienia z niej, jako już, mimo takich powodów, Hanower i Saksonia uczyniły. Cóż? jeżeli rząd pruski tego właśnie pragnie, aby państwa związkowe unią zerwały, mniejsza z jakiego powodu! Wówczas, biada rządowi, biada narodowi niemieckiemu! Przyszłość ich na długi czas pozostanie bez znaczenia w Europie, trzymana w ręku potężniejszych sąsiadów.

Izba ludowa, skończywszy przegląd konstytucji, zawiesiła obrady swe do 23 b. m. Nie masz wątplenia, że i Izba państw do tego czasu wszystko wykończy. Parlament mógłby się potem rozjechać, pozostanie jednak na miejscu, oczekując deklaracji rządów. Ministrowie wrócili już do Berlina i mają codzienne narady u króla. Mówią, że zajmują się wygotowaniem nowego poselstwa, które król przedłoży ma parlamentowi, jako ostatni akt tyczący się unii. Czy akt ten potwierdzi czy odrzuci dzieło erfurckie, różna o tem opinia, ale wszyscy zgadzają się na to, że w kształcie przez parlament przyjętym, król nie da mu sankcji. W bieżącym miesiącu rzecz cała się rozstrzygnie.

Z Szlezewiku nie ważnego. Oprócz generała Bonina, którego król mianował komendantem Berlina, wszyscy oficerowie pruscy odwołani zostali. Willisén ma być bardzo czynnym. Odbywa inspekcję wojska na różnych punktach kraju rozłożonego, stosownie do odezwami stara się utrzymać ducha, mianuje nowych komendantów na miejsce oficerów pruskich, i gotuje się widocznie do boju, który zdaje się być nie do uniknięcia, jeżeli deputacja wysłana do Kopenhagi z niezem powróci. Dziś nadeszły wiadomości głoszące, że król postanowił jej nie przyjąć. Być więc może, że delegowani wrócą z połowy drogi. Dzienniki duńskie sztydzą i z księstw i z Pruss i Niemiec. Widać, że czują silnych popleczników, którzy im powrócą prawa do ziem zbuntowanych, jak je mianują. Trudno wam opisać, ile duma Sztokrasaków na tem cierpi. Jeżeli i w Erfurcie rzeczy podobnie się skończą, rząd pruski nie dźwignie się tak łatwo z moralnego upadku w opinii publicznej. — O przedłużeniu interim nie dotąd pewnego. Toczą się ciągle układy między Austrią i Prusami. Być może, że jednym aktem i unia i interim odesłane będą do nowej organizacji Bundestagu. Kolizja rządu z duchowieństwem katolickim, zaszła z powodu przysięgi na konstytucję, zapewne skończy się spokojnie. Słychać bowiem, że na posiedzeniu biskupów w Kolonii uchwalono, aby odstąpić od protestacji, a toż samo o znajmiej ma podwładnym swoim książę arcybiskup wrocławski. Rząd wydał w tych dniach akt objaśniający dawniejsze rozporządzenie, i tem podobno opór biskupów usmierzył.

Na giełdzie rozpowiadali wczoraj: że rząd pruski odwołał deputowanych swoich z Erfurtu. Jedna z gazet dodaje: że o tyle można być spokojnym, że z tego powodu nie będziemy mieli nowych procesów o zbrodnię stanu; bo państwo ci już w sejmie pruskim przywykli do grzeszności i posłuszeństwa. Dzienniki satyryczne w ogóle niezmierzają się nad wszystkimi eksperymentami zdążającymi do jedności Niemiec. Karykatury często bardzo dowcipne. Pewne figury są stałe, poczynawszy od monarchów, aż do tutejszego białopiwca. Berlińczykom nie brakuje na dowcipie, chociaż ten bywa często ordynaryjnym i złośliwym.

WIELKI KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 20 kwietnia. (Koresp.) Broszura Edwarda Łubińskiego, pod tytułem *Mickiewicz w Rzymie*, opisująca zabiegi Towiańczyków, co do utworzenia legii polskiej, a spowodowana listem bezimiennym umieszczonym w Dzienniku o tej całej sprawie, o której już w zeszłej doniosłem wam korespondencyjnie, wywołała jak się tego można było spodziewać, odpowiedź Dziennika Polskiego, w ogóle słabą, niepomijającą zwykłych argumentów, zaprzeczania osobistości autora, i spraw prywatnych (w tym razie księgarń i czytelników katolickich) zamiast prostego rozprawienia się z rzeczą samą. W odpowiedzi tej jednak, jedno orzeczenie znaleźliśmy, które jako fakt zapisujemy, oto Dziennik Polski, wyznawając wiary przodków naszych wyraźnie, i mając ją za podstawę nawet doczesnej naszej przyszłości, oświadcza i za swe zdanie ogłasza że *Rzym tylko formę wiary stracił*. Tak orzekło koncilium dziennika Polskiego!

Dziennik Polski na *Czas* jest bardzo niefaskawy, w jednym Nrze 90, dwa razy go atakuje, raz pod rubryką *Austrija*, oskarżając go o *umiesi* do Gubernatora Galicji, powołanego w sprawie Galicji do Wiednia, drugi raz pod rubryką *Niemcy*, gdzie mówiąc o ile Erfurt już żadnej wiary w Niemcech nie budzi, w czem całkiem się zgadzamy z Dziennikiem, dodaje: „Jest jednak jeszcze w Poznaniu jakiś korespondent *Czasu* krakowski, który twierdzi nieprzestając, że w całym Poznaniu do Erfurtu wybierać należało, czy może nie dla tego, żeby w razie wątpliwym, wybić rząd pruski z kłopotu, za pomocą kilkunastu głosów polskich?”

Zostawiając wam sąd, co do oskarżenia was o *umiesi* (!) względem Gubernatora Galicji, a przechodząc do biednego waszego korespondenta, zdaje nam się że mu wolno, przy swem zdaniu tak dobrze jak Dziennikowi obstarzać; Dziennik jednak tylko ku temu użył wspomnienia korespondenta, by jako mówią, łatkę przypisać byłym deputowanym, w skutku czego zapisujemy znów fakt, że odstępuje od zasad demokratycznych, nie uznaje woli ludu, mimo bowiem że Dziennik ma lud za sobą (tak twierdzi), mimo że nie chciał narzucania krajowi byłych deputowanych (co miało znaczyć: nie obierajcie ich) z 18tu byłych deputowanych Izby obu, którzy mandaty złożyli, kraj już 13tu na nowo wybrał, czem czynności ich potwierdził, pomijając ataki Dziennika o serwilizm i dyplomacyję; jeżeli więc Dziennik jest demokratycznym, przed wolą większości powinien był czoła uchylić.

Czytelnia obwiniona przez Dziennik jest pierwszym tak zwanym *Cabinet de lecture*, publicznym w Poznaniu, dotąd jednak bardzo mało pism utrzymuje, których liczba ma się powiększyć, w miarę pomnożenia się stałych czytelników.

Proces polityczny pana Lisieckiego w Ostrowie, mimo zabiegów prokuratora, mimo nieprawnej odmiany wniosku oskarżenia, w ciągu obrad przed przysięgłymi, skończył się uznaniem niewinnym obżalowanego, oskarżenie prokuratora i obrona prowadzona przez Dra Niegolewskiego długo trwały, szczegółów dotąd nie mamy.

W Gnieźnie sąd przysięgłych, najwięcej miał kryminalnych spraw do rozstrzygnięcia. W Ostrowie sąd przysięgłych pierwszy wyrok na śmierć spowodował, od czasu zaprowadzenia instytucji tej u nas, przeciw zwykłemu mordercy.

W Poznaniu daje obecnie p. Zenopolski reprezentację deklamatorsko-mimiczną, chociaż bardzo biegły w swej sztuce, publiczność nie licznie się zbiera, bo Poznań pusty, bez mieszkańców wiejskich żadnego w nim życia nie masz, za to wasze towarzystwo aktorskie zapowiedziane na czerwiec, pewno nie przed przodemniawkami występować będzie w czasie jarmarku na węgł i s. Jana.

W Bydgoszczy rozwiązało się obecnie towarzystwo niemieckie, utworzone w roku 1848 celem wspierania Niemców, którzy przez ruch polski szkodowali; całe Niemcy, Holandia etc. składały się, jak szumnie orzeka raport ogłoszony przy rozwiązaniu towarzystwa, i jakąż sumę złożyły, jakże okupiły tę nową zdobycz Rzeszy na Wschodzie, oto 3,500 talarów i kilku fenigami.

Pan Jaroczyński wydaje znów podobno karykaturę na Erfurt pod tytułem: „Budowanie nowej wieży Babel”, sądząc z pierwszych wystawiających „niemieckie gospodarstwo i demarkacyję”, nie wątpimy, że i obecna będzie dowcipna.

FRANCYA.

Paryż 18 kwiet. Sądziłszy, że prawo o deportacji ostateczną poniosło klęskę na posiedzeniu, na którym pan Hugo ową przesłanną powiedział mowę. Wszakże minister sprawiedliwości przypominał, że 8 dni już upłynęło, że zatem Zgromadzenie powinno przystąpić do powtórnego narady i skończyć z tym projektem w ten lub ów sposób. Jakkolwiek-bądź prawo obrażające tak dalece uczucia ludzkości, jeśli wyjdzie na jaw, znacznym ulegnie przemianom. Komisya sama przeleżała się dzieła swego, zebrała się wczoraj pośpiesznie i rozdała poprawki, które chcą znieść więzienie na wygnaniu, cytałkę zmieniają w dom obronny i fortecę w Vajthau zmieniają na dolinę tegoż nazwiska. Ten styl idylliczny nieporuszył bynajmniej pana Favra: on sam jeden podał wniosek zgodny z uczuciami ludzkości, w którym proponował znieść więzienie na wygnaniu, a wygnanie oznaczać dożywotnem lub czasowem — przy opinii swojej obstarzał i bronił jej jako biegły prawnik i mówca. Prawo to wyjątkowe i uświęcające bezprawia porównał z prawem wiecznem, nieśmiertelnem, w sercu każdego człowieka złożonem. Dowiódł, że przestępstwa polityczne są prawie zawsze błędem, nie zaś zbrodnią; kara wygnania dopełnia już wszystkich warunków prawa karnego, jest dostateczną pokutą winowajcy, odejmuje możność szkodenia, a co ważniejsza podaje sposobność poprawy. Potem p. Favre zapytał, jakie to społeczeństwo zasługuje na prawo tak barbarzyńskie; bo patrzyż, mówił on, w okół siebie; lud chociaż niezadowolony, spokojny jest i cierpliwy, któż sieje niezgodę, niechęć, do walki pobudza — czyż lud? Bynajmniej, czytając *Constitutionnela*, czyż niema co innego do roboty, jak obmyślanie praw represyjnych; czyż więzień z Ham na to przyszedł do władzy, aby dowiódł, że więzienie jest karą niedostateczną; czyż ludzie, którzy skarżyli przeszłych ministrów, na to tylko stanęli u steru, aby ich przeszłość mogła zawstydzić. — Minister sprawiedliwości znajdował się w trudnym położeniu, chcąc odpowiedzieć p. Favre. Prawda jest tak silna, że p. Rouher oskarżając tych co rozsiewają wieści o zamachach stanu, niechcący powtórzył tylko słowa p. Favra; dowody, które chciał przytoczyć celem odparcia zarzutów p. Favra, są tak

błahę, że o nich mówić niewarto. Mimo to większość niechcąc nawet słuchać sprawiedliwych słów pana Mathieu odparła wniosek pana Favre. Na ówczas rozpoczęto dyskusję nad paragrafem pierwszym projektu do prawa. Komisya chcąc złagodzić prawo postarała się tylko o złagodzenie nazwiska. Niejasne wyrażenia poprawki skłoniły jen. Lamoriciere do zapytania, co to ma być ten dom obronny? Na co pan Baze odpowiedział, że ten dom będzie to dolina Vajthau poddana karności policyjnej. Zgromadzenie chcąc kwestyą bliżej rozstrząsnąć, odłożyło ją do jutra.

— Związek wyborczy ogłosił dzisiaj odezwę, w której oświadcza: że nie jest jego przeznaczeniem kierować wyborami powszechnymi, ale jedynie przedstawić życzenia wyborców i dla tego powziawszy wiadomość, że nowa kandydatura we wszystkich częściach departamentu ogromne zyskała sympatyje, po zrzeczeniu się p. Foy, kandydatem swoim ogłasza p. Leclerc, zatem wszelki wybór przygotowywany jest już niepotrzebny. Z obozu socjalistów nie dzisiaj niemamy nowego. Powiadają, chociaż zapewne żartem, że utworzyła się liga odzwierciennych paryżan, którzy chcieliby się pomścić za śmieszność rolę, jaką p. Sue kazał odgrywać Pipeletowi w *Tajemnicach Paryża*. Gdyby ta liga istniała rzeczywiście, mogłaby stać się zgubną dla kandydata opozycji, bo samych odzwierciennych liczą w Paryżu 6 do 7000.

Renty 3% 55—65, podwyżka 65 cent. Renty 5% 89—35, podwyżka 1 fr.

Paryż 19 kwiet. Dzienniki francuskie zajmują się wyłącznie wypadkiem w Angers i wyborami 28go kwietnia. Wszakże z Angers nieodbieramy dzisiaj żadnych nowych szczegółów; wszystkie dzienniki wyszły z czarną obwódką, a chociaż poprzestały na prostym opisie wypadku bez żadnego komentarza, zabrane przecież zostały wszystkie przez policję. W nocy przyjechał prezydent do tego miasta; kazał sobie zdać sprawę z liczby zabitych i rannych; dziś rano odwiedzał nieszczęśliwe ofiary, których większą część znalazł w stanie okropnym. Odbyła się uroczystość żałobna, na której znajdował się prezydent z ministrem, wszystkie władze i ogromna ilość pobożnych.

Kandydatura p. Leclerc jak na dziś przynajmniej nieulega żadnej wątpliwości. Republikanie umiarkowani, którzy 10 marca wotowali z opozycją, dzisiaj oświadcza, że w organie swoim *Siècle*, że nie mogą przyjąć żadnego z kandydatów, wstrzymują się od głosowania. Podobną uchwałę zapadła na kilku Zgromadzeniach najznakomitszych członków lewej. Wątpić więc należy, aby kandydat opozycji, wspierany jedynie przez socjalistów, mógł zwyciężyć. Mimo to, p. Sue ogłosił dzisiaj swoje wyznanie wiary, z którego następny ustęp podajemy: „Są ludzie, których szczęście zawiodło od razu na drogę prawdy, nietumaniać ich pierwej w krainie błędów. Inni mniej szczęśliwi, a ja do tych należę, musieli w sobie samych ścierać się z przesadami epoki, z wpływem tych żywiołów, wśród których żyli; i do znajomości prawdziwych zasad socjalnych przywodzi ich dopiero czas, nauka i doświadczenie. Oto dla czego: przed 20 laty na początku mojej kariery pisarskiej nie miałem jeszcze zasad, którym winienem poświęcić me życie, a które później rozszerzałem i broniłem w licznych pismach. Oddacie mi sprawiedliwość, że ani rachuba, ani duma drogą mego życia nie kierowały. Nieczekałem końca walki, aby przejść do szeregow socjalistów. Jako demokrata wyznaję, że Rzeczpospolita i wybory powszechne wyższymi są nad zachcenia większości. Większość niema prawa odzierać naród z wszechwładztwa, jak człowiek niema prawa pozbawiać się wolności. Jako socjalista do żadnej wyłącznie szkoły nie należę. Teoretycy zgłębiają kwestye doktryny i po swojemu formułują zasady abstrakcyjne umiejętności socjalnej. Ja inną wytknąłem sobie drogę, postanowiłem rozpowszechnić ogólne myśli socjalizmu i to, co jest praktycznem w każdej szkole.”

P. Collonna-Walewski nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister we Florencji, dawniej pełnomocnik w Egipcie w r. 1840 i w Buenos-Ayres w r. 1847, mianowany został komandorem legii honorowej.

Renty 3% 55—70, podwyżka 5 cent. Renty 5% 89—58, podwyżka 15 cent.

Paryż 20 kwiet. (Wczorajsze i dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego). Rozprawy nad prawem o deportacji trwają ciągle. Dotąd niewiadomy ich rezultat, mianowicie co do zasady więzienia na deportacji. Niedość bowiem, że prawo wydała na deportacji, ale jeszcze zamierza ich uwięzić. Tu zachodzi pytanie, jakie będzie to więzienie? Rząd chce cytałki, komisya przekłada fortecę, a wreszcie jakiś gmach obwarowany, ale jakiej wielkości, na to znów niema zgody. Komisya dowołała 800 hektarów; p. Bouhiez de l'Ecluse twierdzi, że to za dużo; że 400 hektarów wystarczy i w ten sposób targują się i sprzeczą o miejsce, gdzie będzie wolno więźniom oddychać świeżem powietrzem; jaki regulamin zaprowadzony będzie w tym zamknięciu, komisya żąda policyjno-poprawczego, kilku reprezentantów przestaje na regulaminie policyj-

nym. Ale w jakiej odległości zbudowanym będzie to więzienie, czy w Algierze oddalonym o 500 lieues, czy na Cayenne 1500 lieues, czy też na Marquisach o 4500 lieues, to jedno z najstraszliwszych pytań, które p. Lamartine dzisiaj gruntownie rozbił.

Na początku posiedzenia pan Emanuel Arago powstawał przeciwko samemu deportacyi, lecz gdy zgromadzenie nie chciało wrócić do wczorajszej uchwały, pan Arago prosił, aby wolność męczenia obwinionego arbitralnie zostawiona nie była. Kwestya więc wytoczyła się, czyli skazani mają być tylko deportowani, czy też deportowani i więzieni. Na wniosek kilku reprezentantów zgodzono się na regulamin policyjny. Art. 2 prawa oznaczał miejsce deportacyi. Pan Lamartine, od którego samo uczucie ludzkości, domagało się zabrania głosu w tej sprawie, wystąpił nereszcie na mównicę. Nie spierał on się już co do zasady deportacyi, owszem cytując przykład Anglii i Rosyi dowodził, że deportacya jest postępem, że wcześniej czy później położy koniec karze śmierci. Lecz przypuściwszy, że kara ta jest już łaskawsza, zapytał czy przestępstwa polityczne z całego szeregu zbrodni kodeksowych nie są najłżejszemi. Skutki jakie te przestępstwa za sobą pociągają, mogłyby przyprowadzić do wniosku, że one zasługują na surowsze kary aniżeli rozbój, oszerstwo lub zwyczajne morderstwo, że powinny być ściślej dochodzone niżeli zbrodnie cywilne. „Wielu z Was sądzi zapewne, że zbrodnie sama ponieważ cięższe wywołuje następstwa, ponieważ nie pali jednego domu ale cały naród, ponieważ nie zabija jednego człowieka, ale kilkakroć sto-tysięcy, zasługują więc na męczniejsze straszliwsze aniżeli zwykłe przestępstwa. Głos narodu już wam na to odpowiada. Zbrodnie polityczne są przestępstwami przeciw rządowi, mając na celu zmianę monarchii w Rzeczpospolitą lub Rzeczpospolitą w monarchię. Prawda, że następstwa tych zbrodni są daleko cięższe, ale one dotyczą tylko form rządowych, to jest rzeczy zmiennych, przechodnich i ulegających dyskusji. Chcecie tylko ochronić społeczeństwo, pocóż więc narażać skazanego na męczniejsze. Już nieprzyswacacie kary śmierci, a przecież wyspa Vaitahu wybrana przez komisya jest prawdziwą torturą. To już przechodzi warunek obrony i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Czy aby ochronić społeczeństwo potrzeba na to odległości 4500 lieues. Pocóż zwiększać jeszcze karę, czegobyście najbardziej unikać powinni, rozłączeniem od rodziny, zapobieżeniem nawet korespondencyi gdy 6 miesięcy potrzeba czasu na przewiezienie wiadomości do kraju. Większość słuchała słów tych niecierpliwie, przerywając je szmerem i śmiechem, co z powodowało w końcu p. Lamartina do wykrzyknienia: „Dziwię się, że sędziowie tak mało okazują cierpliwości, kiedy tyle jęć będzie potrzeba tym, których potępiają. „Nieskończony mowy zeszedł, zapytując tylko większości, czyli skazując na to okropne więzienie o tyle tysięcy mil, w sercu swoim poczuł tę radość, jaka ich napełniła w dzień zniesienia kary śmierci o przestępstwa polityczne. Po skończeniu mowy, Zgromadzenie na deportacyą przyjęło wyspę Noukahiva.

Na dzisiejszym posiedzeniu pan Savatier-Laroche w kwestyi czyli obecne prawo ma być zastosowane do skazanych już wyrokiem sądu w Bourges i Wersalu, dowodził loicznie i gruntownie, że żadna władza nie ma już prawa do tego, poczem zapytał: „Czyż panowie sędziowie, że przysięgli w Bourges i w Wersalu byłiby obwinionych skazali na deportacyą, czyż przenosząc ich obecnie nienadajecie wyrokowi odmiennego znaczenia. Po dość obszernej mowie pana Vatismenil i ministra sp. wewn. p. Odilon-Barrot zabrał głos: „Wstępując na tę mównicę, ulegam głosowi sumienia; nikt bardziej jak ja nie szanuje odwagi, ale z przykrością wyznać muszę, że z panem ministrem zgodzić się niemożę. Nie dość jest powiedzieć zgromadzeniu, taka jest nasza opinia, rozprawy nad kwestyą jak chcecie, my wiemy czego się trzymać należy. Tylko sędziowie mogą zastosować prawo, wyroki wydane już zostały poprzednio, nie macie prawa zmieniać ich; nie zapominajcie, że sprawiedliwość powinna być niepodległa i dopóki uchwała nie zapadła występują tylko opinie indywidualne. Kara deportacyi nie zasadza się na samą deportacyą, ale na wyznaczeniu miejsca, gdzie będzie wykonana. Obwinieni już skazani mają prawo sądzić, iż w własnej ojczyźnie odsiedzą karę, bo tak im sąd w wyroku swoim powiedział.

Teraz nie można już im powiedzieć, zleście myśleli, odsiedzieć karę waszą gdzieindziej. Po skończeniu mowy pana Barrot kilku jeszcze mówców występowało; przy odjeździe poczty o godzinie w pół do 8 przystąpiono do głosowania; jakkolwiek wypadnie rezultat, większość zdaje się być nieznaczna.

— Kwestya wyborcza na dawnym zostaje stanowisku; p. Leclerc zyskuje coraz więcej zwolenników. Rozchodzą się wieści w Paryżu o pojednaniu się książąt orleańskich z linją Burbonów, w tym celu za-

powiadają zjazd wszystkich członków linii młodszej w Claremont.

— Czytamy w *Evenement*. „Wczoraj wieczór w godzinę po zabraniu *Voix du Peuple* na pocztę i w biurach, dyrektor więzienia Conciergerie wszedł do celi Proudhona i polecił mu, aby był w gotowości wyjazdu do Doullens. Rzeczywiście dzisiaj rano o godzinie 7ej, nim Proudhon mógł uwiadomić swoich przyjaciół i załatwić interesy, policya kazała go zaprowadzić na koleją żelazną północną. Dziennik *Voix du Peuple* po raz ósmy dzisiaj został zabrany.

Dziś w rocznicę urodzin prezydenta danym będzie wielki obiad w Elizeum, na który zaproszeni są wszyscy ministrowie i ambasadorowie. Wieczór miał być wielki bal ale wstrzymany został z powodu wypadku w Angers; prezydent nie chce bowiem dawać festynów kiedy armia jest w żałobie.

— P. Lahitte minister spraw z. miał wczoraj długą konferencyę z panem Normanby ambasadorem angielskim w sprawie greckiej, poczem wyprowadził kuryera do pana Gros, którego wezwano zarazem aby pozostał w Atenach przy królu Ottonie.

— P. Thiers dotknięty chorobą wyjeżdża do Spa. Renty 3% 55—65 spadek 5 cent. renty 5% 89—55 spadek 10 cent.

— Paryż 19 kwietnia. (Kor.) Nic nowego dotąd niezaszło w Paryżu. Partye są zajęte wyborami lub wypadkiem strasznym, jaki się zdarzył w Angers. Co do wyborów: jakkolwiek konserwatorowie są do dziś dnia rozdzielni i jeden z *Union Electorale* chcieli mieć kandydatem p. Fernand Foy, a drudzy gwardzistę narodowego p. Leclerc, zdami się wszakże, że ten ostatni wybranym zostanie. Bo też w obozie socjalistów rozdwojenie jest wielkie; i mimo że komitet przyjął kandydaturę p. Eugeniusza Sue, dużo się jej sprzeciwia, i jedni chcą p. Emila Girardina, a inni p. Dupont (de l'Eure) ten ostatni jest nadewszystko popieranym przy dzienniku *le Siècle*.

Co do wypadku albo raczej strasznego katastrofy w Angers, dzienniki francuskie dość obszernie o niej opisały, chociaż liczbę ofiar wszystkie w ogóle zmniejszyły przez niewiadomość lub na umyśle, liczba ta jest niewiadomą do dziś dnia, bo ciągle trupów wydobywają. Ale co w tej mierze jest dla was jeszcze tajemnicą to, że katastrofę tę przyznają niechęci rządu ku pułkowi zarażonemu socjalizmem. Rozmawiałem z kilku oficerami innych pułków w Paryżu i konserwatorami: a i ci nawet zdają się być tak dziwnego zdania, bo każdy pyta mię, powiedz pan, jakim sposobem w jednej chwili zewnętrzne łańcuchy i dwie ogromne podpory żelazne mogą się razem zerwać. Co do mnie ja w tym widzę rzecz naturalną; i właśnie w takich wypadkach rzecz się staje zawsze chwilowo i nieprzewidziane. Inni przeciwnie utrzymują, że robotnicy w Angers chcą zrobić łańkę na policyę, która tym mostem często przebywała swoje patrole, w nocy właśnie podpalowali łańcuchy a podpory same utrzymać ciężaru nie mogły. Lecz jak pierwsze tak i ostatnie twierdzenie jest bezzasadnem.

Mała zmiana nastąpiła w zbiorze ciała dyplomatycznego. Hrabia Walewski nadzwyczajny plenipotent we Florencyi został nominowany posłem w Neapolu, a p. de Rayneval posłem w Rzymie; wieść nawet obiega, że p. de Sartiges był plenipotent w Persyi zostanie zamianowany na poselstwo we Florencyi.

Komisya w kwestyi dziennikarskiej dnia wczorajszego zakończyła swoje prace. Większością 8 przeciw 7 głosom popiera ona projekt ministeryalny z małemi zmianami co do stępla. I tak w Paryżu dzienniki będą płacić 4 centymów od numeru; w departamentach (niewyjętych) 3 centymy, a po mniejszych miastach 2 centymy. Zmiana tak nagła w opinii komisji przypisywaną jest ogólnie objadowi prezydenckiemu, a więc jeszcze usunięciu się pana de Larcy, na którego miejsce został wybranym p. de Charencey ministeryalny. Wszystkie poprawki i projekta w tym względzie odrzucono. Teraz tylko idzie o Izbę, czy ta zgodzi się z komisją i raportem.

Emigracya. — Pogłoska o amnestyi ogólnej i jeneralnej ciągle u nas krąży. Stu przeszło podało prośby do ambasady rosyjskiej i oczekują łaski cesarza. Wszakże bądźcie zapewnieni, iż emigracya odrzuci amnestyą najogólniejszą, że jęć nieprzyjmię zgoda i zrobi tak jak już kilkakroć zrobiła, to jest odrzuci łaskę.

WŁOCHY.

Rzym 13 kwietnia. *Gazzetta di Roma* donosi: „Rano dnia 12 kwietnia Jego Świątobliwość Papież Pius IXty opuścił Velletri. W Gensano i Arizia odebrał błogosławieństwo, a ludowi jak niemniej wojskom neapolitańskim, które go do Gensano odprowadziły, i wojskom francuskim, które aż tu wyszły na przeciw niemu, udzielił błogosławieństwo apostolskie, toż samo w Albano. O godzinie 2ej po popołudniu działa na placu laterańskim i z zamku św. Anioła dały, znak i wnet odezwały się wszystkie dzwony

rzymskie, zwiastując tyle pożądaną powrót Ojca św. Wojska francuskie i papieskie oddały mu honory wojskowe, a komisya tymczasowa doręczyła klucze nieśmiertelnego miasta ze stosowną mową, którą Ojciec św. otoczony wyższym duchowieństwem jak najłepiej przyjął. Przy bramie bazyliki św. Jana Laterańskiego oczekiwała na Jego Świątobliwość komisya rządowa, czekał kardynał-wikary, całe duchowieństwo i ciało dyplomatyczne. Poblógosławiony w bazylicę i pomodliwszy się przed głowami świętych Apostołów Piotra i Pawła, udał się do Watykanu. Przed nim szło wojsko papieskie i francuskie, generał francuski i plac-komendant Sauval z całym sztabem i gwardyą szlachecką. W powozie Jego Świątobliwości siedzieli książę Ottajano i Boromeo. Obok powozu z prawej jechał konno generał Baraguay d'Hilliers, z lewej strony książę Altieri kapitan gwardyi szlacheckiej. Za powozem jechał sztab francuski, gwardya szlachecka, dragoni francuscy, generał-wikary, kardynał Potrizi, komisya rządowa papieska, kardynałowie Dupont i Antonelli, komisya municypalna, ciało dyplomatyczne. Ulice, które pochód się odbywał, strojnie były ozdobione, wojsko tworzyło szpalę, lud z radością okrzyki witał ukochanego Ojca św. Przy stopniach kościoła św. Piotra przyjął Ojca św. kardynał Mattei z całą kapitułą. Kolegium święte towarzyszyło Jego Świątobliwości aż do wielkiego ołtarza, gdzie wystawiony był Przenajświętszy Sakrament. Kapela papieska grała modlitwy św. Augustyna, przyczem odczytano *Oremus* i odśpiewano hymn Ambrozyński. Ojciec św. przyjął Przenajświętszy Sakrament, podczas której ceremonii wystawione były relikwie; poczem zbliżył się do statuy św. Piotra, ucałował jego nogi, z kądem udał się do Watykanu w towarzystwie św. kolegium i ciała dyplomatycznego, których powinszowanie następnie przyjął. Miasto, kopuła św. Piotra i Kapitolium wieczorem świetnie były iluminowane. Ulica Borgo-Nuovo prowadząca z mostu św. Anioła w prostą linię na plac Watykański, oświetlona była lampami pomalowanymi w kolory papieskie. Porządek i spokojność na chwilę przerwaniemi nie została.

Rzym 12 kwietnia. Komisya municypalna w dniu przybycia Ojca św. rozdała 5000 skudów pomiędzy ubogich, a wyrobnikom pracującym przy budowach publicznych podwojną doręczyła zapłatę.

— Znany filolog i poliglotta Strochi, umarł w Faenza w 88 roku życia.

Rzym 15 kwietnia. Na skutek rozporządzenia wydanego przez J. E. kardynała Potrici, jeneralnego wikaryusza J. Świątobliwości, odbyło się wczoraj dziękczynne nabożeństwo za szczęśliwy powrót Ojca św. Miasto przez trzy dni było oświetlone wieczorem. Pułk strzelców konnych francuskich wyruszył do Civita-Vecchia, z kądem udaje się do Francji. — Hr. Montholon otrzymawszy teraz tytuł księcia, ofiarował Ojcu św. złoty pulpit wysadzany kamieniami drogiejmi wartości 5000 skudów.

Inseraty.

[648]

Potrzebny jest

(2-3)

Ogrodnik i Piwowar

życzący sobie objąć jedną z tych posad, zechce się zgłosić do domu Bochenka przy ulicy Stolarskiej na 1ém piętrze.

POMIESZKANIE

wygodne i odświeżone w ogrodzie na Wesołej ulicy Lubicz w realności W. Bystronowskiej N. 207, bądź na mieszkaniu prywatnym, bądź dla przedsiębiorcy na publiczny spacer, jest do wynajęcia na lat kilka lub kilka miesięcy, ze stajniami lub bez nich. Dowiedzieć się można na miejscu. (654-2-3)

Miasteczko Bobowa

w Sandeckim, własność JW. hr. Anny z Mikowskich Łubińskiej z 500 mórg ornego gruntu, jest każdego czasu do wydzierżawienia na lat 6. (633-3)

KAMIEŃ WAPIENNY

w siagach z odwozem lub bez, jest do nabycia; bliższa wiadomość w domu przy Sukiennicach, Sedykówną zwany. (625-3)

Teatr narodowy. Dziś pierwszy raz: JAN GRUDCZYŃSKI Starosta Rawski — dramat historyczny L. A. Dmurskiego w 3ch aktach.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze pa- ryżkiej spro- wadzony do 0° Réaumur.	STOP. CIEPŁA według Réaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w	
								ciągu od	dnia do
24	29	27" 3. "	94.	+ 11°. 2.	3. " 05.	północ. słaby	pog. z chmur.	rano drobny deszcz	
"	10	" 4. 37.		+ 6. 9.	3. 14.	" "	" "	wieczorem "	+ 12°. 7.
25	6	" 5. 17.		+ 4. 6.	2. 78.	pn. zach. "	" "		+ 5°. 1.

Do Numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek

ANGLIA

Czytelnicy przypomną sobie rozprawy, które się toczyły w parlamencie nad środkami powściągnięcia handlu niewolników. Sposoby, których dotąd gabinet używał, okazały się niedostateczne. Wyjaśniło to śledztwo parlamentarne dokonane w obu Izbach, dowiodło nieuzasadnienia floty nad brzegami Gwinei i wsparło opinię domagającą się jej odwołania. Ciekawym więc jest pod pewnym względem rezultat tego śledztwa, tem więcej, że kwestya jeszcze raz wróci pod dyskusyą.

Obie Izby wezwały oficerów marynarki służących na tej flocie afrykańskiej dla powzięcia wiadomości względem praktycznych skutków obecnego systemu. Łatwo zrozumieć, że marynarze nie są za zniesieniem czynności floty, jako żaden generał nie będzie mówił przeciw utrzymaniu stałych armij. Chociażby nawet wszyscy oficerowie marynarki oświadczyli się za zachowaniem dzisiejszego systemu, niechy w tem nie byłoby dziwnego, ale godnym jest zastanowienia, że wszystkie świadectwa byłych aktualnych komendantów floty nad brzegami Afryki jednoznacznie potępiają metodę obecną, chociaż niezgadają się co do wyboru środków na przyszłość. Ogłoszono właśnie sprawozdanie komisji Izby lordów. Rzecz widoczna, że większość komisji była za utrzymaniem floty, i że chodziło jej głównie o wyszukanie dowodów dla poparcia swjej opinii. Dowodów tych właśnie nie znalazła. Z wysłuchanych świadków jedni mniemali, że z pomocą floty pilnującej można powstrzymać handel niewolników, ale w zupełnie inny niż do dziś dnia używany sposób; drudzy zaś tak w zasadzie jak w zastosowaniu system ten potępiali.

Świadkami należącymi do pierwszej kategorii są: kapitan Matson, kapitan Adams, komend. Fishbourne, kapitan Horton i sir James Macqueen. Kapitan Matson mniemał, że flota obecna jest zupełnie niedostateczna. Trzeba by według niego 33 wybornych okrętów, to jest 19 żaglowych, a drugie tyle parowców. Ale kapitan Adams oświadczył, że i 38 okrętów nie wystarczy, że na 100 mil trzeba by najmniej 4 parowców. Ponieważ zaś obwód brzożny wymagający blokady wynosi 2195 mil zatem wypadałoby 88 parowców oprócz koniecznej rezerwy. Kom. Fishbourne nie wiele się spodziewa po okrętach czatujących, jakkolwiek byłaby ich liczba; podobnie i komendant William Horton, chyba gdyby dozwolono oprócz prawa rewizji przyzwołonego traktatami, możliwości ukarania natychmiastowego poddanych z jakiegokolwiek bądź kraju, którzyby złapani byli na handlu niewolnikami. Byłoby to oczywiście pogwałcenie jednej z najistotniejszych zasad prawa narodów. Nakoniec sir James Macqueen dowiódł, że utrzymanie tej niedostatecznej czaty kosztuje już Anglię 700,500,000 fr. i sądzi, że aby wstrzymać handel niewolnikami, trzeba wprzód ucywilizować Afrykę. Takie są zeznania co do obecnego systemu. Wszyscy świadkowie go potępiają i wnoszą znakomite reformy. Do drugiej kategorii świadków należą ludzie, którzy dokładnie znają ten przedmiot. Lord Howden był ambasadorem w Rio-Janeiro zeznał, że Brezyljczycy żartują sobie z czaty angielskiej. K. Hotham był admirałem tej floty poparł to zdanie dowodząc, że Brezyljczycy mogą zawsze dostać niewolników ilu chcą, i że cała flota angielska nie mogłaby temu przeszkodzić. Lord Howden dostarczył w tym względzie stanowczych dowodów. Oto jest ustęp z protokołu jego zeznań:

P. „Czy nie zmniejszyła się cena niewolników od r. 1844—1845?”

O. „Zmniejszyła.”

P. „Czyż pan słyszał, aby umyślnie budowano parowce dla handlu niewolnikami?”

O. „Tego rodzaju statki budowano w Ponta-de-Area tuż obok mego mieszkania.”

P. „Czyś pan nie słyszał jak się tym przedsiębiorstwom powiodło?”

O. „Dowiedziałem się, że statek przywozi po 1500 ludzi na raz. W r. 1847 jeden statek pięć takich podróży odbył szczęśliwie w ciągu roku.”

P. „Czy to był parowiec czy też statek żaglowy?”

O. „To był okręt żaglowy. Parowiec może ośm podróży odbyć w ciągu roku i jeszcze większą liczbę niewolników zabrać.”

P. „Jakie handel ten przynosił zyski?”

O. „Statek o którym mówię według najniższej rachuby mógł przynieść 3,000 żywych niewolników. W średnim przecięciu sprzedawano ich po 1000 fr., a kosztą piątej części tej summy nie przenosząc.”

Konsul angielski w Bahia również ciekawie daje objaśnienia, pisze bowiem:

„Zwracam waszą uwagę na jacht brezylijski *An-dorinha* 80 beczek. Statek ten odbył już sześć razy ośm podróży nad brzegami Afryki i przywiózł do Bahia 3,392 niewolników, biorąc za to zapłatę 120 reis od jednego, co znaczy 407,040 fr. Koszt podróży nie powinny przeniesć 50,000 fr., zatem na tym interesie zyskują 500%. Pierwszy transport niewol-

ników dostawił w grudniu 1846, a ósma podróż w tej właśnie chwili skończyła tj. 30 września 1848.” Znajdujemy również interesujący opis sposobu jakim ten niegodziwy przemysł się odbywa. Lord Howden odpowiada na pytania komisji.

P. „Wzdłuż brzegu brezylijskiego ciągną się skały. Czy odstęp między temi skałami a brzegami dostępnym jest dla parowców?”

O. „Niektóre parowce brezylijskie po nim płyną ale nie nasze. Trzeba na to długiego doświadczenia w żegludze na wodach brezylijskich, a wątpię, aby nasi marynarze ośmielili się ścigać w tych miejscach handlarzy. Oni bowiem kierują się według sygnałów urządzonych z wielką zręcznością i dokładnością, zważywszy na rozległość brzegów brezylijskich. Wy-słają one za zwyczaj na zwiady małe łodzie, a skoro dostrzegą okręt czatujący, wnet ogromnymi tubami, które bardzo daleko głos niosą, dają znak, za czem zapalają ognie i wzdłuż całego brzegu widne są już sygnały. Trudno sobie wyobrazić zręczniejszy sposób postępowania; okręt zdaleka wyrzucą z nadzwyczajną szybkością na szerokie statki ładunek swój ciała ludzkiego, a sam wpływa do Rio, Bahia, Santos lub S. Catarina.”

Pokazuje się więc z tych zeznań, że system obecny tak kosztowny, żadnego nie przynosi użytku. Cóżkolwiek powiedzą na to ministrowie, oczywiście nie zaprzeczają, ale czem zastąpić obecny system? Pytanie to wiele już ważnych wywołało dyskusyj, z których później zdamy sprawę.

Londyn 16 kwietnia. Historia gabinetu angielskiego jest szeregiem małych klęsk, które go z wolna pchają w przepaść, tylko w chwili, kiedy ma już upaść, Izba podaje mu rękę, aby na nowe wystawić go ciosy. I tak przedwczoraj 48 godzin po zwycięstwie nad panem D'Israeliem, pobitem zostało w kwestyi opłaty stęplowej. Większość przeciw niemu okazywała się 29 głosów, a kanclerz Izby skarbowej który ujrzał budżet swój zniweczony, domagał się wolnego czasu do namysłu co wypada uczynić rządowi. Decyzją swoją na tem samem posiedzeniu miał objawić, którego dotychczas odbieramy sprawozdanie początkowe. Pan Gibson motywował swój wniosek, w którym domagał się zniesienia opłaty od papieru, dzienników, anonsów i książek zagranicznych, podając ją we wniosku jako niepolityczne źródło dochodów.

Dnia 17 kwietnia. Ministerium pozyskało znowu większość w kwestyi zniesienia stempla od dzienników i anonsów. Wniosek pana Gibson odrzucony większością 101 głosów (190—89). Uchwałę to wieloma powodami wytłumaczyć można.

Nasamprzód gabinet nie zbijał wniosku w zasadzie i owszem wynurzył żal, że stan finansów i konieczna potrzeba służby, nie pozwalają mu urzeczywistnić tej propozycji. Już raz ministerium dało przykład dobrej woli i tak przewyżkę z roku przeszłego wynoszącą 55 milionów fr. użyczyło na podzwignienie rolnictwa. Na rok bieżący przewiduje przewyżkę 35 1/2 milionów i już pewnaję częścią rozporządziło. Nowe zmniejszenie, którego się domagano wczoraj łącznie z redukcją, którą wywoła ostatnia uchwała Izby, zrządziłoby deficyt 40 milionów, którego by nieczem pokryć nie było można: w ten sposób skarb nie byłby w możności zapłacenia tego co się odeń należy. Ministerium, jak widzimy, oparło się na korzystnym stanowisku, tem więcej, że zobowiązało się zadosyć uczynić wnioskowi pana Gibson i jego przyjaciół, jak tylko mu tego dozwoli nowa przewyższka.

Wypadek ten jest bardzo nauczający: pokazuje bowiem, że w Anglii ludzie stanu nie przejęci są tym fanatyzmem podatku i ciężary publiczne starają się zmniejszać, jak tylko zdarzy się sposobność; wszelka zaś przewyższka obracana bywa natychmiast na jakieś ulepszenie. Od r. 1815 do 1844 opłat bezpośrednich zniesiono 585 milionów fr.; w r. 1816 podatek dochodowy wynoszący 362 milionów fr. został zniesiony; prawda, że później to jest w r. 1842 przywrócił go sir Robert Peel, ale daleko zmniejszono, bo wynoszący tylko 140 milionów; zatem zmniejszono podatek dochodowy o 222 milionów fr., mimo to, że zniósł opłaty od żywności wynoszący 200 milionów fr. Następce jego o ile możności postępowali tą drogą, tak, że od r. 1815—1849 w Anglii zniesiono podatków przeszło 1000 milionów fr. Jak smutne obraz ten z innemi krajami stawia porównanie?

AMERYKA.

Francuzka *Pressa* opisuje dość szczególną uroczystość, która się przed miesiącem odbyła w Haiti. „Cesarz Faustyn opuścił właśnie stolicę i udał się do Peti-Goave miejsca urodzenia. Celem jego podróży było żałobne nabożeństwo za duszę zmarłych rodziców, a zarazem ślub podeszłej już w wieku pary rodziców cesarzowej, którzy niespodziewając się tak wielkiego wyniesienia swojej córki, nie uważali dotychczas kościelnego błogosławieństwa za potrzebne. Dwanaście pułków liczących razem niespełna

1000 ludzi książęta i księżniczki z krwi panującej, nowo kreowani hrabiowie, baronowie, kawalerowie i niemal wszyscy urzędnicy cywilni i wojskowi zebrali się dla podwyższenia świetności festynu. Korweta francuzka *Naiade* zarzuciła kotwicę przed tą starą stolicą francuzkiej kolonii na tej wyspie, która od 84 lat nie widziała już okrętu wojennego. Podczas nabożeństwa żałobnego spuściła flagę, a komendant kazał kilka razy wystrzelić z dział, co niezmiernie pochlebiło próżności Negró, a przyczyni się zapewne nie mało do załatwienia sporów między Francją, a Haiti zachodzących. Po ukończeniu nabożeństwa N. Pan udał się do sąsiedniej wioski, w pobliżu, której rodzice jego pogrzebani byli. O pół nocy cesarzowa bez straży jedynie w towarzystwie kilku osób mających tajemnicę zaklinania duchów udała się na cmentarz. Cesarzowa niosąc koguta w ręku szła naprzód, za nią postępowali kapłani, trzymając jagnię i kozłę. Rozpoczęły się modły i zaklęcia, aż kapłani ściągnęli duszę nieboszczyka do wiadra napełnionego wodą. Naówczas dusza matki cesarza zaczęła mruczyć nie wyraźnie i objawiła ofiarnikom, że oboje bardzo są wdzięczni za tę uroczystość, ale jest ona dla nich nieużyteczna, bo im bardzo dobrze na tamtym świecie. Zabito więc koguta, jagnię i kozłę, i tak pomieszanej krwi napił się cesarz, robiąc przytem jakieś znaki kabalistyczne. Wtedy z wielkimi ceremoniami pogrzebano wiadro i uroczystość pogrzebna skończyła się. Wszakże smutny wypadek zakłócił radość powszechną, gdyż książę Anulyse-Ulysse posprzeczał się z jego cesarską mością o uniform jeneralski, który miał na sobie i w kłótni porwał za gardło cesarza; nie wiadomo na czémby się skończyło, gdyby ministrowie i radcy stanu nie przypieglili na pomoc. Dotychczas różne chodzą domysły, jaki los spotka tego zdrajcę stanu.”

Kronika miejscowa

Kraków 23 kwietnia. W tych dniach umarł w Poznaniu Antoni Wojkowski b. redaktor Tygodnika literackiego i pisma dla nauczycieli ludu, w ostatnich czasach redaktor gazety niedzielnej Wielkopolskiej.

— Dzisiaj nadeszła tu wiadomość, że Kraków ma być fortyfikowany. Na lewym brzegu Wisły za nowym mostem zbudowany będzie szaniec przedmostowy.

— Dzisiejszy targ chłopski na Kleparzu był dosyć liczny; przywieziono owsa, jęczmienia, pszenicy jarj; wszakże włościanie z początku niechęcieli przedawać po obecnej niskiej cenie, czekali aż do godziny 3 po południu i dopiero potem wyprzedali się w części. Owies po złp. 11—12.

— Dzisiejszy targ koński średni, kupców było dużo, ceny były wysokie, sprowadzono na targ do 100 koni które sprzedawano po 6—9 dukatów. Targ bydła bardzo mały, kupców było wielu dla tego ceny poszły w górę. Sprzedano do 30 wołów po 100—120 złr., krów 15—20 po 6—8 dukatów, cieląt 15 po 10—15 złp.

— Stan Wisły 3 1/2.

Przyjechali do Krakowa od dnia 22 do 23 kwietnia. Przybylski Kazimierz kupiec z Lipska, — Laskowski Wincenty dziedz. dóbr ze Lwowa, — X. Bleszyński Wojciech z Sidzina, — X. Kusianowicz Ludwik z Gdowa, — X. Biało-brzeski Paweł z Wojnicza, — Langer Alojzy z Morawy, — Konopka Leon baron z Tarnowa, — Freund Gustaw z Białej, — Richetti Eugen z Tryestu.

Wyjechali: Pariser Adolf do Prus, — Hemiczek Stanisław dz. dóbr do Polski, — Trzeciński Maksymilian dz. dóbr do Wiednia, Gagatnicka Elżbieta, Zubrzycka Antonina do Galicyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Warszawa. Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi dnia 19 kwiet. r. b. — Żyta korzec 4-ćwierciowy rs. 2 kop. 39; pszenicy rs. 3 kop. 71; grochu polnego rs. 2 kop. 82; grochu cukrowego rs. 3 kop. 7 1/2; fasoli rs. 4 kop. 35; gryki rs. 2 kop. 1/2; jęczmienia rs. 2 kop. 19; owsa rs. 1 kop. 96; maki pszennej przedniej rs. 6 kop. 90; maki pszennej ordynarnej korzec 6cio-ćwierciowy rs. 5 kop. 39 1/2; maki żytniej pyłowej rs. 3 kop. 30; gryczanej korzec 4-ćwierciowy rs. 3 kop. 20; kaszy jaglanej rs. 6 kop. 60; kaszy gryczanej zwyczajnej rs. 3 kop. 97 1/2; kaszy gryczanej drobnej rs. 8 kop. 33; kaszy jęczmiennej perłowej rs. 9 kop. —; kaszy jęczmiennej ordynarnej rs. 3 kop. 36 1/2.

Urzędowe.

N. 1761. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (637)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu. W załatwieniu podania p. Wincentego Lebowskiego, jako pełnomocnika swej córki Maryanny Lebowskiej legataryuszki śp. Elżbiety Skotnickiej, na zasadzie art. 12 ust. hip. z roku 1844 wzywa mających prawo do summy złp. 70,000 na dobrach Bobrek z przyległościami w okręgu miasta Krakowa położonych, ubezpieczoną, aby z prawami swemi do summy tej w terminie miesięcy trzech zgłosili się. — Kraków dnia 3 kwietnia 1850 r.

Sędzia prezydujący, J. Czernicki.
Z. Sekr. P. Burszyski.

(3)

N. 5655. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [638]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutku wniesionego żądania przez p. Pawła Gałkowskiego jako pełnomocnika żony swej Franciszki z Pietrzykowskich Gałkowskiej, o przyznanie tejże spadku po śp. Mateuszu Pietrzykowskim ojcu jej pozostatego, a z połowy domu pod L. 126 w gminie VI miasta Krakowa położonego składającego się, jak niemniej o przyznanie jej administracji drugiej połowy rzeczzonego domu, wynikającej z testamentu ś. p. Elżbiety z Kochanowskich Pietrzykowskiej właścicielki tejże połowy domu — c. k. Trybunał po wysłu-

chaniu wniosku c. k. Prokuratora stosownie do art. 12 ust. hipot. z roku 1844 wzywa wszystkich prawa mieć mogących do pominięcia spadku, aby z takowemi w terminie miesiący trzech zgłosili się, gdyż po upływie czasu tego, spadek w mowie będący jak niemniej prawo do administracji zgłaszający się p. Franciszek z Pie-trzykowskich Gałkowskiej przyznany zostanie.

Kraków dnia 14 września 1848 r.

Sędzia Prezydujący, J. Czernicki.
Z. Sekr. P. Bursyński.

(2-3)

[662] OBWIESZCZENIE.

PISARZ CESARSKO-KRÓL. TRYBUNAŁU

Miasta Krakowa i Jego Okregu W. III.

Podaje do publicznej wiadomości, iż Dom pod L. 555 przy ulicy Floryjańskiej, w Gminie Vój m. Krakowa, między domami Nro 554—556 stojący, do sukcesorów Niedzielskich należący, wskutek wyroku c. k. Trybunału m. Krakowa i O. W. IIIgo dnia 4go kwietnia 1850, między p. Antonim i Franciszkiem Niedzielskimi braćmi pełnoletniemi obyw. m. Krakowa, a p. Emilią Niedzielską obyw. m. Krakowa matką w imieniu swém i córki Maryanny, oraz syna Jana małoletnich Niedzielskich działającą, wszystkimi pod L. 555 w Krakowie zamieszkanie mającymi zapadłego — sprzedany zostanie na żądanie SSrów pełnoletnich przez publiczną sądową licytację, na audyencyi Trybunału m. Krakowa i O. pod L. 106 w Krakowie posiedzenia swe od godziny 10ej zrana odbywającego, w terminach niżej wyrażonych odbyć się mającą, pod warunkami następującymi:

1. Cena pierwszego wywołania domu pod L. 555 przy ulicy Floryjańskiej, przez biegłych ustanowioną jest 41,007 złp. w monecie polskiej srebrnej, która w braku licytantów na trzecim dopiero terminie do 27,338 złp. niższą będzie, i od tak niższej na trzecim terminie przedsięwzięta zostanie.

2. Mający chęć kupna, złoży na wadium 4000 złp., od którego złożenia Antoni i Franciszek Niedzielscy są wolni.

3. Ciężary gruntowe i widerkaufy, o ileby się okazały, pozostaną z szacunku przy nieruchomości, z obowiązkami płacenia procentu po 5 od sta — i nabywca od dnia licytacji obowiązany będzie opłacać tymczasowo procenta bez odwołania się do nieskończonej klasyfikacji od summ takowych, instytucyjnych i skarbowych, mieszczących się łącznie z summą produkcji uprzywilejowanych w trzech czwartych częściach szacunku, przez co jednakże skutki klasyfikacji nadwyższe być niemają.

4. Nabywca zapłaci z szacunku niezwłocznie podatki skarbowe, o ileby się zaległe okazały, stosownie do przepisów prawa, tudzież kosztu licytacji.

5. W ciągu dni 14tu po prawomocności licytacji, nabywca zaliczy trzecią część szacunku, to jest: $\frac{1}{3}$ p. Antoniemu, $\frac{1}{3}$ p. Franciszkowi Niedzielskim, jako właścicielom połowy domu tego, żądani wcale długami hipotecznymi wedle świadectwa wykazu nieobciążonego.

6. Po dopełnieniu warunków 2, 4, 5, otrzyma nabywca dekret dziedzictwa, i przychody od dnia licytacji do niego należeć będą.

7. Gdyby w ciągu dni ośmiu po licytacji znalazł się pretendent ofiarujący jedną-ośmą wyżej nad wyceniony szacunek, obowiązany będzie wraz z wadium 4000 złp. złożyć tę jedną-ośmą w gotówkę moneta jak rzeczono srebrną polską w depozyt sądowy i dopełnić co z przepisów prawa wypada, a w takim razie do dalszego licytowania i ubiegania się z osobą, która przybicie poprzednio otrzymała, przymuszonym zostanie.

8. Resztujący szacunek z procentem po 5 od sta od licytacji wypłaci według wyroku sądowego rozpatkę orzekającego za asygnacjami sądowymi, schedy jednakże małoletnich pozostać mogą z szacunku na hipotece przy domu tymże, aż do pełnoletności tychże, z obowiązkiem płacenia procentu 5 od sta na ręce matki p. Emili Niedzielskiej.

9. Niedopełniający w czémkolwiek warunków, utraci wadium i nowa licytacja na jego koszt i szkodę oraz niebezpieczeństwo ogłoszona będzie.

Sprzedaż tę popiera adwokat Wincenty Szpor P. O. D. pod L. 246 w Gm. VIII. miasta Krakowa zamieszkały.

Licytacja nastąpi w terminach:

- 1) 25 czerwca
- 2) 26 lipca
- 3) 27 sierpnia

1850 r.

Wzywają się przeto na takową licytację wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie pod prekluzją zgłosili i prawa swe zaprodukowali, przy ustanowieniu adwokata.

Kraków dnia 18 kwienia 1850 r.

Syktowski.

Inseraty.

Wieś

o $\frac{3}{4}$ mili od Krakowa położona jest na lat 3 lub 6 z wolnej ręki do puszczenia. Bliższa wiadomość w handlu W. Zabieńskiego na Podgórzu. (645-3)

[646]

BIÓRO

(3)

Kommissowe i Informacyjne

WRAZ Z SKŁADEM KOMISOWYM KUNSTÓW I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE

Odebrało polecenia następujące:

- 1) DWOREK MUROWANY, w którym się sklepiona, 4 pokoiki, z ogródkiem i placem przybrany do wystawienia wysypki (do sprzedania).
- 2) DOM z 5ciu stancjami z wielkim ogrodem blisko miasta do sprzedania lub wydzierżawienia.
- 3) Potrzebna GUWERNANTKA do małych dzieci, posiadająca język francuzki z dobrą wymową.
- 4) Potrzebna summa 9,000 złotych polskich na pewne zabezpieczenie.
- 5) Znający się dobrze na gospodarstwie polowym, jak również na owczarni, mogący prowadzić rachunki, życzy przyjąć obowiązek Ekonoma.
- 6) POWÓZ WIEDEŃSKI z wszystkimi do tegoż rekwizytami mało używany, do sprzedania.

DOROŻKA wiedeńska kryta do sprzedania.

NEJTYCZANKA kryta używana, do sprzedania.

Bliższe szczegóły w Biórze.

Bióro od dnia 13 b. m. przeniesione zostało do oberży dawniej Knotza, przy ulicy Sławkowskiej na pierwsze piętro pod Ner 30 i otwarte jest jak dawniej od w pół do 10 do wpół do 12 rano i od w pół do 3 do w pół do 5 popołudniu. Odbiera polecenia w listach tylko frankowanych.

Aleksander Fusiecki.

Przy nadchodzącym miesiącu Maju, i rozpoczęciu

Nabożeństwa majowego

Zakład wydawnictwa katolickiego przypomina pobożnej Publiczności, iż posiada właściwe książki do nabożeństwa majowego: to jest: większe, w zeszłym roku wydane, przez W. Wielogłowskiego, i mniejsze wydane w Piekarach. Nabyć ich można we wszystkich księgarniach krakowskich, poznańskich i galicyjskich. (651-3)

Ogród

przy ulicy Wesoła tak zwany Strzelecki wraz z domem w tymże ogrodzie będącym jest od 1go maja r. b. do wydzierżawienia, o bliższych warunkach powziąć można wiadomość w handlu Fr. Hahn przy Rynku głównym pod L. 458.

Dnia 17 b. m. na plantacyach wieczorem naprzeciw kościoła OO. Dominikanów zginęła SUZKA mała, biała, w kasztanowate łatki, uszy miała kasztanowate i lewe oko w takimże otoczeniu, prawa zaś strona główki była biała. Nosiła karmazynową aksamitną obojętną z czarną sprzączką, obok której znajdowało się mosiężne kółko do sznurowadła. Łaskawy znalazca raczy ją oddać do hotelu Pollera pod N. 11, gdzie sowitą nagrodę otrzyma, gdyż suzka ta była drogą pamiątką. (661-2)

Do Górki-Narodowej $\frac{1}{4}$ mili od Krakowa potrzebny jest

OGRODNIK

znający Botanikę, razem umiejący utrzymywać Oranżerya, ogrody fruktowe i warzywne.

Także do tej Górki Narodowej poszukiwany jest

KOWAL

dla którego nowa wymurowana kuźnia z pomieszkaniem przy trakcie prywatnym do Krakowa.

KARETA WIEDEŃSKA fabryki Brandmajera małego używana, z wysuwaniem na 2, i 4 osób w nowym guście, jest do pozbycia; bliska wiadomość na Grodzkiej ulicy w domu własnym pod N. 182. (660)

DOBRA DO SPRZEDANIA W GALICYI

Nieoddzielona połowa dóbr Monastera Wielkiego o 2 mile od miasta cyrkularnego Sambora położonych, jest z wolnej ręki do sprzedania, wraz z prawem reklamowania wynagrodzenia za pańszczyznę skasowaną w ilości dni przeszło 9000 rocznie. Wiadomość o warunkach i cenie u W. Wilczyńskiego adwokata we Lwowie, upoważnionego do sprzedaży tej własności, wraz z inwentarzami gruntowymi. Rozległość posiadłości dworskich w całych dobrach wynosi morgów 1288 a w tem jest lasu morgów 871. W tej okolicy najem robotnika jest wcale łatwy i tani, a drzewa sążeń kubiczny w połowie bukowego a w połowie osikowego płaconym jest w lesie złr. 4 kr. 36 k. m. — W dobrach tych 3 karczmy i 3 wodne młyny. Szacunek najumiarkowany ustanowiony w stosunku rozległości po 8 dukatów w złocie za morg. Długów żadnych niema. (663-1-6)

Dobra Sośnickie

w obwodzie Przemyskim, pół mili od gościna do Radymna w najżyźniejszej glebie zawierające w sobie 3 folwarki, a w których ornego gruntu 1056 morgów, łąk 404, lasu 416 morgów, łąk 244 $\frac{1}{2}$ morgów, trzciny 44 morgów, korzystną propinację w 9 wsiach, przewóz na spławnej rzecze Sanie, której przez środek dóbr tych płynie, stacją kawalerii, tarłem na bydło pędzone do Ofomuńca, z znacznym pastwiskiem wspólnym z gromadą, są do sprzedaży. Bliższą wiadomość powziąć można u adwokata krajowego W. Raczynskiego, lub w Kryświczach obok Mościsk u właścicieli pomienionych dóbr. (667-1-3)

Dobra Szczepanowice

z przyległościami w obwodzie tarnowskim z wolnej ręki są do sprzedania. Bliższą wiadomość u krajowego adwokata Klemensa Rutowskiego w Tarnowie, w tem względzie zasięgnąć można. Pogłoska jakoby W. Wilhelm Homolacz te dobra nabył lub nabywał, jest fałszywa. (668-1-3)

Z Bióra wywiadowczego w Tarnowie.

N. 101. Uprasza się pp. Właścicieli dóbr, aby raczyli dokła-

Czeionkami drukarni Czasu.

dne wykazy do wydzierżawienia mających dóbr w najkrótszym czasie do podpisanego nadesłać, gdyż z wielu stron o takowe się dopytują. — Tarnów dnia 11 kwietnia 1850 r.

[639-2-3]

J. Fechtdegen.

N. 100. Pewien RZĄDCA DÓBR z najlepszymi zalety, który kilka lat w tem obowiązku zostaje, i nadal zostać może, podobny obowiązek w większych dobrach sprawować sobie życzy.

Bliższej wiadomości udzieli bióro wywiadowcze w Tarnowie.

J. Fechtdegen.

(624) OBWIESZCZENIE.

Z strony Dyrekcji gospodarczej państwa Landskorony w obwodzie Wadowickim daje się do wiadomości, że

Folwark w Harbutowicach

zajmujący 172 morg. gruntu ornego, 20 morgów łąk, 57 morgów pastwisk, na 6 lat, począwszy od S. Jana 1850 aż do czasu 1856 za wywołującą roczną cenę 500 złr. m. k. najwięcej ofiarującemu z zastrzeżeniem ratyfikacji, w dzierżawę wypuszczony będzie.

Licytacja w kancelarii gospodarczej w Izdebniku dnia 1 maja 1850 o godzinie 10ej zrana odbywać się będzie, gdzie bliższe warunki arendy w zwyczajnych godzinach kancelaryjnych przejrzane być mogą. Izdebnik dnia 4go kwietnia 1850 r. (3)

Przy ulicy Szecepańskiej w domu pod N. 369 jest do najęcia od S. Jana 1850 roku

mieszkanie

na pierwszym piętrze całe lub częściowo.

[626-3]

[657] Tych cierpiących (1-3)

którzy aż dotąd albo sami albo w gronie przyjaciół o skuteczności Łańcuszków elektrycznych sposobności przekonać się nie mieli, zwracam uwagę na wysłą z druku broszurkę pod napisem:

ZWEITEN JAHRESBERICHT

über die Steilkraft und Wirksamkeit der k. k. Oest. priv. und k. Preus. concessionirten

Goldberger'schen elektrischen

RHEUMATISMUS KETTEN

którą to broszurę nader ważną bezpłatnie udzielam osobom ulegającym cierpieniom

Rheumatycznym, nerwowym i Artrytycznym

Błogie skutki Łańcuszków Goldbergera, poświadczone przez

Tysiąc świadectw

urzędowo potwierdzonych, wydanych przez najbieglejszych lekarzy, urzędy zdrowia, i wysokie osoby prywatne są najlepszą rekomendacją ich wsławionej i cennej skuteczności lekarskiej.

Mając sobie oddawna powierzoną przez wynalazcę i fabrykanta pana Goldberger z Berlina (dawniej w Tarnowitzi)

Jedyną sprzedaż w tutejszym mieście

utrzymuję dobrze zaopatrzony skład w pierwotnem zapakowaniu Łańcuszków Goldbergerowskich po stałych cenach fabrycznych których sztuka wraz z opisem użycia kosztuje 2 złr.

moniejszych zastawianych do zastawiania cierpien 3 do 5 złr. pojedynczych zaś najszabszego narządu 1 złr., które potrzebującym

do nabycia polecam Józef Bartl w Krakowie.

w Tarnowie w aptece M. Havla.

w Czerniowcach w handlu S. Schircha synów.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznej w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

	W KRAKOWIE						I. Gatunek.						II. Gatunek.						III. Gatunek.					
	dnia 22 i 23 kwiet. 1850 roku.						od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do
Korzec pszenicy	23	16	15	15	13	10																		
" żyta	16	15	15	15	13	10																		
" jęczmienia	16	15	15	15	13	10																		
" owsa	13	15	12	11																				
" owsa rychliku do siana	16																							
" grochu	24																							
" grochu do siewu	26																							
" jęczmienia do siewu	17	21																						
" rzepaku letniego	12																							
" ziemiaków	12																							
" wyki białej	12																							
Cetnar siana	4								3	6			2	15										
" słomy	2	12							2				1	6										
Garniec spirytusu z opłatą rząd.	8	15																						
" okowity	6	15																						
" masła czystego	10	15	12																					
Kopa jaj kurzych	1	24	2																					
Drożdzy wianienka z piwa marc.	10	12																						
" " z piwa dubelt.	5	6																						
Kopa kapusty																								
" karpeli																								
Korzec soczowicy																								
" Inicy																								
Konieczyny białej	180								176															

Sporządzono w biurze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele:

Karol Hofman.

Tomasz Święcicki.

Kommissarz Targowy

W. Dobrzański.

Pssorn Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 25 kwiet. Banknoty 91. — Pruski kurant 104 $\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34. 27. — Ruble srebrne nowe 100 dukaty złr. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 100 $\frac{1}{2}$. Listy zastawne Galicyjskie dają 101 $\frac{1}{2}$ dają 102.

Kurs lwowski z dnia 22 kwiet. Dukaty holenderski Zfr. 5. 27. — Dukaty austriacki 5 kr. 30. — Półimperały ros. 9 31 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 49 $\frac{1}{2}$. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 99. 54.

Kurs wiedeński z dnia 23 kwietnia. Metaliki 93 $\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka 82. — Akcje Banku wiedeńskiego. 1080. — Akcje Kolei żel. 109 $\frac{1}{2}$. Agio od złota. 23 $\frac{1}{2}$. Agio od srebra 15 $\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 23 kwiet. Banknoty austriackie. 87. Polskie papiery 96 $\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Król. Polsk. 95 $\frac{1}{2}$. — Akcje kolei żel. krako.-górn.-szląs. 70 $\frac{1}{2}$.